

Tomek i jego pieski

W pewnym domku mieszkał chłopiec o imieniu Tomek. Miał on psa, na którego wołał Buma. Pies nie był duży, nie był też rasowy. Nie wyróżniał się niczym szczególnym. Mimo to Tomkowi bardzo się podobał. Był jego psim przyjacielem. Spędzali razem wiele czasu. Ich ulubioną zabawą było aportowanie. Znają ją chyba wszystkie psy. Polegała ona na tym, że Tomek rzucał patykiem najdalej jak potrafił, a Buma odnajdywał go i przynosił mu z powrotem. Czasami chłopiec, tak dla zabawy, aby zmylić psa, rzucał patyk w drugą stronę, a czasami, aby sprawdzić jego czujność, tylko udawał, że rzuca patyk.

Właśnie podczas takiej zabawy przydarzyła się dziwna historia. Tomek jak zwykle rzucał patykiem, a Buma szybko przynosił mu go z powrotem. Chłopiec zastanawiał się, gdzie ma rzucić patyk, by pies nie mógł go tak szybko odnaleźć. Rzucał za ławkę, ale pies szybko ją omijał, rzucał do rowu, ale Buma doskonale sobie radził z nierównościami. Tomek zauważył rosnące w oddali krzaki. Przez chwilę zastanawiał się czy dorzuci tak daleko. Wziął duży zamach i rzucił. Udało się, kij wylądował gdzieś w krzakach. Pies rzucił się w jego kierunku i po chwili zniknął w gąszczu zarośli. Tomek był zadowolony z siebie, że udało mu się rzucić kijem bardzo daleko, i to w takie miejsce, gdzie trudno będzie go odnaleźć.

Czas mijał, a Buma ciągle nie wracał. Nie było go widać w gąszczu zarośli. Początkowo zadowolony z siebie Tomek teraz zaczął martwić się o swojego przyjaciela. Nawoływanie nic nie pomogło. Wpatrzony w zieleni krzaków Tomek nie dostrzegał żadnego ruchu. Nie dochodziły również stamtąd żadne odgłosy. Zdesperowany chłopiec już chciał przedzierać się przez zarośla, gdy wreszcie pojawił się Buma. Pies nie miał w zębach patyka. Miał za to coś innego. Był to mały szczeniak. Był śliczny, od razu spodobał się Tomkowi. Buma również obchodził się z nim bardzo delikatnie. „Skąd się tutaj znalazł?” – zastanawiał się Tomek. Obszedł krzak z każdej strony. Nikogo jednak nie zastał. Szczeniak był sam. „Najwyraźniej musiał się komuś zgubić, musimy odnaleźć jego właściciela” – pomyślał Tomek. Wziął szczeniaka na ręce i pokazywał go spacerującym po parku ludziom, pytając jednocześnie, czy przypadkiem nie zaginął im mały piesek. Wszyscy jednak przecząco kręcili głowami. Zrezygnowany chłopiec podszedł jeszcze do starszego pana, zadając mu to samo pytanie jak poprzednio. Reakcja pytanego pana była zaskakująca. Zaniemówił, następnie zaczął szybko się oddalać, aż wreszcie zaczął biec. Po chwili zniknął za murem parku. Dopiero teraz Tomek zauważył, że starszy pan pozostawił worek. O dziwo worek ten się poruszał. Najwyraźniej w środku było coś żywego. Zauważył to również Buma, który zaczął obwąchiwać worek. Tomek delikatnie rozwiązał worek. W środku był jeszcze jeden szczeniak, łądząco podobny do tego, którego właśnie miał na rękach. Tomek zrozumiał, że człowiek który właśnie uciekł, nie był dobrym człowiekiem. Zapewne chciał pozbyć się szczeniaków i dlatego przyniósł je do parku. Stało się jasne, że szczeniaki potrzebują nowego pana. Tomek chętnie zająłby się nimi. Wiedział jednak, że musi mieć zgodę rodziców. Pamiętał, że z dużym trudem zgodzili się na to, by zamieszkał z nimi Buma. Jak przyjmą wiadomość o dwóch kolejnych psach?

Chłopiec nie miał wyjścia. Nie mógł zostawić bezbronnych szczeniaków. Tomek wrócił do domu ze spuszczoną miną, udając skruszonego. Był to jego wypróbowany sposób oddziaływania na rodziców, jeśli chciał od nich coś uzyskać. Tym razem stawka była bardzo duża. Chodziło o dwa, śliczne, bezbronne szczeniaki. Ku zaskoczeniu Tomka rodzice, gdy usłyszeli historię o szczeniakach, zgodzili się od razu. Pochwalił syna za jego odpowiedzialne zachowanie. Postawili jednak warunek, że musi opiekować się szczeniakami tak samo troskliwie, jak opiekuje się Bumą.

Wszystko zakończyło się dobrze, a nawet bardzo dobrze. Teraz Tomek wychodzi na spacer z trzema pieskami. W ręku trzyma też trzy patyki.

Jerzy Kolman